Wydanie poranne.

Nr. 308. Sobota 17 października 1914. Rocznik XXIII.

2 K miesięcznie z odsyłką.

Zagranicą miesięcznie 2 M. 30 f. 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl. 70 cm. amer.

Tygodniowo w Krakowie 40 h. z dostawą do domu 46 h.

Cena numeru oddzielnego 8 h.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt.

Redakcya i Administracya Kraków, Dunajewskiego 5.
Telefon Redakcyi Nr. 396.
Telefon Administracyi Nr. 2314.
Konto czekowe Nr. 34.095.
Adres telegr.: Naprzód Kraków.

Dział inseratowy:
Pl. WW. Świętych 11.
Telefon Nr. 1354.
Konto czekowe Nr. 910.

Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza petitem 20 h. Za miejsce wiersza petitem w nadesłanem 60 h.

Walki od Sambora do Sanu.

Bomba na główną kwaterę francuską.

Od Sambora do Sanu.

Wiedeń, 17 października.

Urzędownie ogłaszają pod datą 16 b. m. w południe:

W Galicyi.

Walki na naszym froncie od Starego Sambora aż do ujścia Sanu trwały także wczoraj.

Na Węgrzech.

W Marmaros oddziały ścigające nieprzyjaciela zajęły Raho. W dolinie Czarnej Bystrzycy Rosyanie, pobici przez nasze wojska koło Rafajłowa, cofają się ku Zielonej.

Zastępca szefa sztabu generalnego, *von Höfer* generał-major.

Sprawozdawcy wojenni w Przemyślu.

Wiedeń, 17 października.

Z kwatery prasowej wojennej donoszą:

Zebrani w kwaterze prasowej wojenni sprawozdawcy przybyli we wtorek 13 bm. wieczorem do twierdzy Przemyśla.

Walki Niemców.

Berlin, 17 października.

Sztab generalny podaje do wiadomości z wielkiej głównej kwatery pod datą 16 b. m. w południe:

W Prusach wschodnich.

Rosyanie usiłowali 14 bm. znowu zawładnąć Ełkiem, ale ataki ich odparto. Wzięto przytem 800 jeńców, jedno działo i trzy karabiny maszynowe.

W Belgii.

Brügge obsadziły nasze wojska 14 bm., a Ostendę 15 bm.

We Francyi.

Gwałtowne ataki Francuzów w okolicy północno-zachodniej od Reims zostały odparte. Francuzi donoszą w swych urzędowych sprawozdaniach, że Francuzi robią widoczne postępy w różnych miejscach frontu np. koło Berry-Aubac na północny zachód od Reims. Te wiadomości nie odpowiadają w zupełności prawdzie.

Flota francuska przed Cattaro.

Wiedeń, 17 października.

Z kwatery prasowej wojennej donoszą **urzędownie** o ostrzeliwaniu fortów w zatoce Cattaro z 19 września następujące szczegóły:

Ostrzeliwanie dokonywane było przez dwa francuskie okręty bojowe i trzy krążowniki, którym towarzyszyły cztery okręty. O godzinie 5·30 rano zobaczono kilka okrętów, zbliżających się do wjazdu portowego w dwu grupach. Skoro okręty nadpłynęły w obręb strzałów, nasza baterya nadbrzeżna „Lustica“ i baterya moździerzowa ostro **otworzyły ogień**, poczem okręty francuskie popłynęły na zachód i poczęły strzelać w najbliższej odległości 5 do 6000 metrów od „Ostro“. Okręty wnet dostały się poza obręb strzałów tak, że **ogień fortyfikacyi musiał być wstrzymany.** W krótki czas potem okręty francuskie otworzyły **żywy ogień** na powierzchnię morza, prawdopodobnie na domniemane łodzie podwodne. O godzinie 6·20 rano nieprzyjaciel zawrócił ku południowemu zachodowi i wnet wśród dymu i mgły zniknął.

Bateryе „Lustica“ i „Ostro“, jak się zdaje, osiągnęły po jednym strzale dobrym. Francuzi oddali **200 strzałów** z armat wielkiego i średniego kalibru. Fort kamienny „Ostro“ **trafiony został** w jedną ścianę bez wielkiego uszkodzenia, 9 lub 10 strzałów trafiło w ścianę skały „Punta d'Ostro“, gdzie wskutek odłamania się kamieni wyraźne pozostały ślady. Fort morski „Mamola“ został **trafiony** przez trzy strzały z małym skutkiem. Dwa strzały uderzyły w pobliżu stacyi iskrowej „Klimci“. Ogółem dwóch ludzi zostało ciężko zranionych.

Bomba z aeroplanu na główną kwaterę francuską.

Kopenhaga, 17 października.

„National Tidende“ donosi z Londynu:

Na główną kwaterę niemiecki lotnik rzucił **bombę**, która spadła **w pobliżu prezydenta Poincarego i generała Joffre'a.** Aparat niemiecki ścigali lotnicy francuscy i **zestrzelili go.**

Anglicy o upadku Antwerpii.

Londyn, 17 października.

„Morning Post“ w dalszym ciągu **atakuje Churchilla** i pisze: Władze Antwerpii uważały poddanie się jako **nieuniknione,** ale odwiedziny Churchilla zmusiły do zmiany planu, ponieważ Churchill przyobiecał wysyłkę wojsk angielskich dla obrony Antwerpii, a potem wysłał tylko **mały oddział,** między tymi ochotników o wyszkoleniu kilkudniowem. „Morning Post“ podkreśla, że **Churchill jest głównie odpowiedzialnym,** gdyż był duszą ekspedycyi angielskiej do Antwerpii. Dziennik chwali mężne stanowisko Churchilla z początku wojny, oświadcza jednakże, że po tem, co się stało, trzeba powiedzieć, że jego zalety na obecnem stanowisku uczyniły go **źródłem niebezpieczeństw i trosk dla narodu angielskiego.**

Niemcy w Belgii.

Bruksela, 17 października.

Burmistrz obsadzonego od 10 tygodni przez wojska niemieckie miasta Wemmel wystosował do generalnego gubernatora Goltza pismo, w którem wyraża się **z nadzwyczajnem uznaniem** o zachowaniu się żołnierzy niemieckich i ludzkiem postępowaniu komendanta placu.

Amsterdam, 17 października.

„N. van den Dag“ donosi z Brügge z wczoraj: 20.000 Niemców znajduje się w Makdegen. **Anglicy ciągle się cofają.** Żołnierze belgijscy nieustannie przekraczają granicę.

Rotterdam, 17 października.

„N. Rotterdam Courant“ donosi z Sluis z wczoraj: Liczbę zbiegów z Belgii północno-zachodniej oceniają na **60.000.** Stan zbiegów trudny do opisania. Niema dla nich pomieszczenia tak, że wielu **nocuje na ulicach.** Brak środków żywności. Piekarnie są próżne. Wszystkie wozy włościańskie zarekwirowano, by przewieźć ludzi.

Londyn, 17 października.

„Daily Chronicle“ proponuje, by Anglia zapłaciła koszt utrzymania **600.000 zbiegów belgijskich** i przewiozła ich do Irlandyi, gdzie wśród ludności katolickiej czuć się będą swobodniej.

Zatopiona „Pallada“.

Berlin, 17 października.

Zatopiony przez niemiecką łódź podwodną krążownik rosyjski „Pallada“ został w r. 1906 zbudowany, miał 8.000 tonn pojemności, 25 armat i 593 ludzi załogi.

Możliwość ataku na Anglię.

Londyn, 17 października.

Współpracownik wojskowy „Times'a“ zajmuje się ponownie **możliwością ataku niemieckiego na Anglię** i pisze: Musimy oczekiwać, że **zaatakowani zostaniemy w naszym kraju ojczystym.** Może to nastąpić przez ekspedycyę wojska. Obrona na morzu naszego kraju powoduje wielkie trudności nietylko ze względu na umocnienie długiego wybrzeża, lecz także dlatego, że wojska angielskie są na kontynencie i że **brak wojska narodowego,** które się dopiero tworzy. Niebezpieczeństwo ze strony łodzi podwodnych trzyma niekiedy wielką flotę zdala od miejsca przeznaczenia. Jak długo Niemcy czynią postępy, istnieje **możność wylądowania ich wojsk pod osłoną starszych okrętów wojennych,** podczas gdy floty w innych miejscach toczyć będą walki. Jest dość portów niemieckich, gdzie **ćwierć miliona ludzi można szybko wsadzić na okręty.** Tem jest więcej powodu pomyśleć o tem, skoro **walka na lądzie zdaje się być beznadziejną** i wytężającą. Los Antwerpii wskazuje, że Niemcy starają się zająć obszary, z których mogliby **uderzyć na Anglię.** Niemcy jednakże sami muszą przyznać, że taka ekspedycya nie ma widoków powodzenia. Komendanci niemieccy musieliby się liczyć ze stratą 50.000 ludzi, jako najniższą cenę, za jaką mogliby wysadzić na ląd wojska niemieckie w Anglii. Autor artykułu pragnie, by generał Hamilton objął naczelną komendę w Anglii.

Anglicy o walkach we Francyi.

Londyn, 17 października.

„Morning Post“ donosi o walkach we Francyi: W ostatnim tygodniu Niemcy podjęli silne ataki, by przełamać centrum francusko-angielskie, zostali jednak odparci. Walki były **bardzo ciężkie.** Są chwile, w których zdaje się, że Niemcy zyskują na terenie, ale na ogół **stanowiska są równe.** Ubiegłej nocy, jak donosi korespondent dalej, 10.000 piechoty francuskiej na szybkich wozach motorowych przerzucono z jednego skrzydła na drugie. Strzelanina trwa **dniem i nocą** na całej linii, ale nie z rownem napięciem. Po większej części zdaje się, że obie strony zadowalniają się tem, by przypominać nieprzyjacielowi o swej obecności. Skoro zauważy się ruch piechoty, działa zaczynają swą czynność, zwłaszcza wieczorem, gdy następuje zluzowanie w rowach strzeleckich. Każdy ruch połączony jest z wielkiem niebezpieczeństwem. Na razie wydaje się, jakoby obie strony zgodziły się na **pauzę w walce.** Ludzie śpią, grają i śpiewają.

W rosyjskiej głównej kwaterze.

Kopenhaga, 17 października.

„Politiken“ donosi z Londynu: Prof. Pares z uniwersytetu w Liverpoolu, którego rząd rosyjski zaprosił do swej głównej kwatery, donosi, że w tej kwaterze zgromadzeni są przedstawiciele dzienników rosyjskich, francuskich i amerykańskich. Szefem sztabu generalnego jest jeden z najmłodszych generałów rosyjskich. Przy jedzeniu na życzenie wielkiego księcia Mikołaja alkoholu się nie podaje. **Odwiedziny cara** na placu boju stanowiły wielkie wydarzenie. Bez straży przejeżdżał car przez główną kwaterę, odwiedzał rannych, rozdawał ordery i przyjął **deputacyę żydowską,** której dziękował za stanowisko żydów.

Przygotowania Portugalii.

Lizbona, 17 października.

Jak słychać, w ciągu przyszłego tygodnia ma być zwołany kongres, aby zadecydować o kwestyi **wysłania korpusu ekspedycyjnego do Francyi.** Słychać, że tylko partya republikańska jest za tem, ludność natomiast przeciwko temu.

Z Turcyi.

Konstantynopol, 17 października.

Zastępca generalissimusa armii ogłasza komunikat, stwierdzający, że **kłamliwe** i niepokojące ludność pogłoski, jakoby jeden krążownik turecki został zatopiony i jakoby wysadzono wojska w Midii, są **nieprawdziwe.** Rząd, choć jest neutralnym, wszystko przedsięwziął dla obrony i ochrony kraju.

* * *

Cholera.

Wiedeń. Departament sanitarny ministerstwa spraw wewnętrznych donosi: Dnia 16 b. m. stwierdzono dwa wypadki cholery w Neugasse (pow. **Ołomuniec**) u osób wojskowych. Według biuletynu, który 16 b. m. przyszedł z **Galicyi,** zachorowała w **Krakowie** 1 osoba, 2 w Malastowie (pow. **Gorlice**), a 15 w **Lisku.**

W ważnej sprawie.

Otrzymujemy z kół Uniwersytetu Ludowego następujące pismo:

Szkoły są zamknięte i niema pono widoków, by w krótkim czasie się otworzyły. Dzieci są bez nauki i opieki, zwłaszcza w rodzinach uboższych. Sytuacya jest straszna i jeśli taki stan potrwa dłużej, następstwa będą nieobliczalne. Dzieci dziczeją. Co będzie, jeśli jeszcze przez szereg miesięcy dzieci będą rzucone na pastwę losu?

Uniwersytet Ludowy odwołał się do samopomocy społecznej i otworzył przy pomocy ludzi dobrej woli dwa ogniska dla dzieci. — W jednem z nich (Wolska 13) zorganizowaliśmy nawet kompletnie systematyczną naukę dla dzieci od lat 5—13: polski, rachunki, geografię, historyę, pogadanki przyrodnicze, gimnastykę rytmiczną, śpiew itd. Dzieci chodzą pilnie.

Razem mamy przed sobą do **300** dzieci. Wyrzekliśmy się niektórych przestarzałych idei i metod pedagogicznych. Postaraliśmy się oprzeć naukę na zasadach społecznych.

Prawdą tylko jest smutną, że jest to wszystko **kroplą w morzu.** Dziesiątki tysięcy dzieci pozostają bez nauki i opieki. Chcieliśmy tylko pokazać, że można nawet w tych ciężkich czasach skutecznie pracować nad dziećmi.

Akcya powinna przybrać **szersze rozmiary.** O pieniądzach i lokalach powinny pomyśleć odpowiednie czynniki społeczne. Władze lokalne, magistrat, związki nauczycielskie, różne stowarzyszenia (T. S. L.) winny zabrać się do roboty. I to niezwłocznie!

Pierwsze kroki w celach zorganizowania akcyi szerszej poczyniliśmy. Sądzimy, że myśl nasza wszędzie znajdzie chętnych zwolenników i — pracowników. Wszyscy zabierzmy się do energicznej pracy, abyśmy ratować to, co mamy najdroższego — dzieci nasze, przyszłość naszą.

Broń starożytna na nowoczesnym aparacie.

Jak wiadomo, Francuzi wprowadzili w obecnej wojnie zapomniany rodzaj pocisków, mianowicie strzały, podobne do tych, którymi ongi strzelano z łuków, zanim w użycie weszła broń palna. Ale strzałami temi rażą nieprzyjaciół — z aeropianów...

Jeden z żołnierzy niemieckich, ugodzony taką strzałą, w następujący sposób opisuje swoją przygodę:

„Nasz pułk spoczywał dnia 1 września w zwartej masie tak, iż poszczególne kompanie najwyżej 8 kroków były od siebie oddalone, gdy naraz zauważyliśmy nad nami krążenia dwu latawców na wysokości 1200—1500 metrów. Naraz odczułem ból w nodze prawej, jakby od silnego ukłucia. Myślałem, że to sąsiad nieoględny ukłuł mnie bronią, gdy naokoło mnie odezwały się krzyki i innych towarzyszy, a także konie, zaprzężone do wozu pakunkowego, zaczęły się płoszyć. Badając bliżej nogę, znalazłem w niej strzałę, tkwiącą w głębokości 1 i pół cm.; strzałę wydobyłem. Wokoło towarzyszy spotkał podobny los. Jeden miał łydkę przeszytą, innemu strzała wprost przybiła nogę do ziemi, trzeciemu przebiła wargę i usta. Koniu trafiła tuż nad okiem. Skoro tylko minęło przerażenie, odgadliśmy, gdzie źródło było tych strzałów i każdy starał się ukryć pod wozem“.

Aczkolwiek broń ta naogół nie jest straszna, to przecież używana wobec zwartych mas, wywołuje conajmniej popłoch, nie mówiąc o tem, że nieraz i ciężkie, a nawet śmiertelne powoduje zranienia.

KRONIKA.

Sobota 17 października.

Fałszywe wiadomości o zajęciu Krakowa kursują po całych Węgrzech i z tego powodu niektóre urzędy pocztowe, jak np. w Korompa, nie chcą odbierać pieniędzy nadawanych do Krakowa na prenumeratę „Naprzodu“. Należałoby przez odpowiednie komunikaty pouczyć władze i ludność na Węgrzech, że te wiadomości są zupełnie fałszywe i Kraków nigdy nie był oblegany, ani Moskale nigdy nie byli pod Krakowem.

Artyści teatru miejskiego w sali „Nowości“. Dziś w sobotę ukaże się po raz pierwszy w Krakowie „Tajemnicza dama“, senzacyjna sztuka w 4 aktach Bissona, grana z niebywałem powodzeniem w wiedeńskim „Burgteatrze“ oraz innych stołecznych teatrach. W roli tytułowej wystąpi pani Bednarzewska, która w tej roli święciła tryumfy na scenie lwowskiego teatru miejskiego. W niedzielę 18 bm. odegraną zostanie zabawna farsa w 3 aktach Kratza „Zażarty automobilistą“.

Znowu wypadek automobilowy. Wczoraj po południu przejechał na ul. Grodzkiej automobil L. Liebermanównę, która upadła na bruk i rozbiła sobie głowę. Opatrzyło ją pogotowie ratunkowe.

Wykrycie wielkich kradzieży. Policya wykryła w piwnicy domu pod l. 17 przy ulicy Felicyanek skład rzeczy, skradzionych w opuszczonych chwilowo mieszkaniach. Wśród nagromadzonych w piwnicy łupów znajduje się żakiet damski sealskinowy z czarnym futrzanym kołnierzem, srebrna torebka damska, różne kosztowności, garderoba, bielizna, kartki zastawnicze na złote zegarki, złote kolczyki z perłami. Szajkę złodziejską aresztowano. Poszkodowani mogą zgłaszać się do dyrekcyi policyi celem rozpoznania i odbioru swoich rzeczy.

Repertuar artystów teatru miejskiego w sali „Nowości“.

Sobota: „Tajemnicza dama“.
Niedziela: „Zażarty automobilista“.

TELEGRAMY

z 17 października.

Śmierć włoskiego ministra spraw zagranicznych.

Rzym. Minister spraw zagranicznych San Giuliano zmarł wczoraj o godz. 2·20 po południu.

Rzym. Jak dzienniki donoszą, Salandra, prezydent ministrów, tymczasowo obejmie tekę spraw zewnętrznych.

Zamach w Bukareszcie.

Bukareszt. Z dotychczasowego dochodzenia przeciw sprawcy zamachu na braci Buxton wynika, że sprawca zamachu ścigał Buxtonów już w Sofii i pojechał za nimi do Bukaresztu. Uwięziony przeczy, jakoby miał wspólników. Przypuszczają, że sprawca zamachu dokonał czynu w Rumunii, ponieważ ustawy rumuńskie nie znają kary śmierci.

Kanał Panamski.

Panama. Znaczne usunięcie się ziemi przerwało cały ruch w kanale. Kilka okrętów nie może dokończyć przejazdu.

Główna kwatera prasowa na front!

Tow. Hugo Schulz, korespondent „Arbeiter Ztg“ w głównej kwaterze prasowej armii austryackiej, opisuje jazdę korespondentów wojennych na front walk w **Galicyi**.

„Bliżej do frontu!“ — tak zabrzmiało nowe hasło, wydane dla korespondentów wojennych przy głównej kwaterze, których dotychczas trzymano krótko... Łatwiej to jednak było powiedzieć, niż zrobić. Udawaliśmy się „na front“ drobnymi grupami. Pierwsi jeszcze mogli wobec tego jako tako obejrzeć goniące uciekającego wroga niektóre oddziały. Późniejsi jednak nie zobaczyli nic... Musieliśmy zadowolić się tylko temi wrażeniami, jakie dostarcza bliska obecność głównej kwatery wojskowej.

Jedziemy naprzód w otwartych powozach po niemożliwych drogach, które stały się potokami błota, śnieg pada, lecz topnieje natychmiast — i coraz te szerszem i głębszem staje się to morze błotne. Mimowolnie myślę o naszych dzielnych żołnierzach, którzy muszą noce spędzać w namiotach na przemoczonej ziemi, na którą rzucono pęk słomy. Dla niejednego te przykre warunki, te deszcze, błota i słoty są gorsze niż najniebezpieczniejszy ogień w gorącej walce.

A we wsiach nie jest lepiej. Nędzne lepianki, bez okien, bez łóżek, krzeseł, w których gryzący dym uchodzi przez drzwi. Nieco przyzwoitszy lokal — to karczma, lecz jest zapchaną zawsze przez liczną rodzinę żyda-karczmarza.

Jedziemy wśród pięknego krajobrazu górskiego, wśród lasów, zabarwionych po jesiennemu. A deszcz — pada bez końca. Błoto głębokie-głębokie i konie ledwo dają sobie radę, powolnie stąpając. W pobliżu galicyjskiej granicy widzimy most drewniany ponad silnie wezbraną rzeką. Zawalił się pod ciężarem ciężarowego automobilu, który obecnie leży we wodzie. Spadł z wysokości 10 metrów, lecz ludzie zostali cali. Obecnie piętrzy się wóz pośród szumiącej wody, a nad nim powiewają czarno-żółte chorągiewki. Obecnie most się naprawia. Musimy wybrać inną drogę, wzdłuż tego brzegu rzeki.

Mijamy całe masy wozów trenu, szpitale polowe z doskonale urządzonymi wozami sanitarnymi. Na całej drodze roi się od żołnierzy z trenu, od landszturmistów i robotników z czarno-żółtymi opaskami. Wszelkie zewnętrzne różnice pomiędzy oficerami i żołnierzami zacierają się jeszcze szybciej niż na froncie.

Żadnego zewnętrznego blasku oficerowie na froncie nie mają. Nawet szable na froncie odpinają i idą z karabinem na ramieniu, bo chcą strzelać jak inni. Uniformy oficerskie z lepszego sukna są brudne i zachlapane. Nawet gwiazdek nie widać pod spuszczonym kołnierzem ciepłej koszuli. Żadnego autorytetu zewnętrznego, tylko wewnętrzny, polegający na solidarności żołnierzy i oficerów, na wyższem wyszkoleniu militarnem oficera. I jeśli do tego oficer dzieli z żołnierzami wszystkie trudy marszów, śpi we wspólnym namiocie, je z nimi razem skromną strawę żołnierską, w takim razie zaufanie żołnierzy jest bezgraniczne i w najtrudniejszej chwili wszyscy skupiają się dokoła swego najbliższego wodza.

Jeśli tak się dzieje z zewnętrznemi różnicami na froncie, to cóż dopiero tu, gdzie swoboda jest większa, w tyłach armii, gdzie landszturmiści przeważają! Widać oficerów, którzy zamiast płaszczów oficerskich włożyli palto miejskie, lub nawet kożuch wiejski.

Z małego miasteczka, gdzie się obecnie znajdujemy, robię od czasu do czasu wycieczki do sąsiedniego „wielkiego“ miasta, w którem widzę nawet fragmenta — bruku. Pozatem szalone błoto i auto w niem wygląda jak łódź motorowa. Tu się znajduje główna kwatera armii. Jedyne wrażenie, jakie sprawia — to automobile dokoła — automobile bez końca.

Niezwykle ciekawą tu instytucyą jest warsztat reparacyjny dla automobilów wojskowych, zorganizowany w bardzo krótkim czasie przez porucznika Habę. 1-go września otrzymał rozkaz, 12-go już warsztaty były w ruchu. Robotnicy (w uniformach) są osobiście zwerbowani przez Habę po części na podstawie ustawy o landszturmie, po części na podstawie ustawy o świadczeniach wojskowych, obok wojskowych poborów na jedzenie i t. d. otrzymują po 5 koron dziennie.

Haba pokazał mi także wielki wóz motorowy, który funkcyonuje jako warsztat reparacyjny ruchomy.

W warsztacie głównym dotychczas zreperowano do 250 automobilów.

„K. Poranny“ we wstępnym artykule się zastrzega, że taka „Rada“ nie może być ekspozyturą jednego tylko odłamu i przytacza projekt składu „Rady“: po 3 posłów do Dumy i Rady Państwa, po 3 reprezentantów wybitniejszych politycznych grup polskich, 9 przedstawicieli miast, nie mających reprezentancyi w Dumie, 5—10 wirylistów z pośród zasłużonych mężów polskich, wreszcie z dobieranych „przedstawicieli przyłączonych dzielnic“.

Oczywista — tak czy inaczej — owa ewentualna „Rada“, utworzona z błogosławieństwa petersburskiego, zawsze może być tylko **organem moskalofilskich prądów i endeckiej hegemonii.** Rzecz jasna, iż niepodległościowcy nie będą mieli do niej dostępu.

Polscy Legioniści w boju.

Pod tym tytułem donosi „Wiener Allgemeine Zeitung“ z Budapesztu:

Gdy wojska rosyjskie dotarły do Marmaros Sziget, wysłała przeciw nim komenda wojsk także i polskich Legionistów. Są to prawdziwi Polacy, gimnazyaści i słuchacze uniwersytetu, w wieku od 16 do 20 lat. Ten oddział polskich Legionistów nie był jeszcze w ogniu i dzielni młodzieńcy pałali formalnie żądzą walki, by Rosyanom pokazać siłę swej broni. **Oni byli pierwszymi, którzy zetknęli się z wojskiem rosyjskiem.** Kozacy — jak się zdaje — znali ich już, może z opowiadań, a może z własnego doświadczenia, bo nie czekali ataku młodych bohaterów, lecz natychmiast **ustąpili z placu** i pod osłoną swoich dział opuścili Marmaros Sziget.

Polscy Legioniści walczą jak dyabły. Wystarcza im, jeżeli w oddaleniu 800 do 900 kroków wychyli się z gęstwiny leśnej czapka kozacka, aby orli ich wzrok rozpoznał natychmiast nieprzyjaciela i ugodził z niezawodną pewnością w cel. Potrafią oni leżeć godzinami, nie dając ani strzału do nieprzyjaciela nawet wtedy, gdy oddziały wroga z wściekłością zasypują ich tysiącami strzałów. Skoro się jednak z przeciwnej strony pokaże jakaś szara czapka, rozlega się odrazu cztery do pięciu strzałów i kozak traci życie. W największym deszczu kul, **żartując**, celują oni do wychylających się głów. W górach marmaroskich zestrzeliwali kozaków z drzew jak wróble. **Polski Legionista nie dostaje się nigdy do niewoli,** ale nie bierze do niej także wroga.

Każdy wie, jaki los go czeka, kiedy wpadnie w ręce wroga, dlatego i polski Legion nie daje pardonu.

Wstąpienie Narodowego Związku Robotniczego do Polskiej Organizacyi Narodowej.

Częstochowa, 13 października.

Wyrazem gruntownie przeobrażonego nastroju mas ludności częstochowskiej był dzisiejszy wiec ludowy, zorganizowany przez Narodowy Związek Robotniczy dla poinformowania ogółu miejscowego o sytuacyi i o przystąpieniu N. Z. R. do P. O. N. — O wiecu tym Częstochowa została zawiadomiona rozlepionemi po mieście kartkami P. O. N. i N. Z. R. Już na godzinę przed wyznaczonym czasem, na plac pod Jasną Górą zaczęły ściągać gromady robotników, później ludzie podążali już tam tłumnie, skierowując się ku podniesieniu, na którem widniał duży amarantowy sztandar z białym orłem, sztandar N. Z. R. z r. 1906, przechowany dotychczas w ukryciu i obecnie wydobyty na jaw.

Dziesięciotysięczny tłum zalał plac olbrzymi. Przeważali robotnicy, było sporo młodzieży kształcącej się i sporo inteligencyi. Wiec zagaił jeden z miejscowych kierowników N. Z. R., poczem głos zabrał Dr. Karol W., wyłuszczając stanowisko N. Z. R. w chwili obecnej i podkreślając zadanie dzisiejszego ruchu niepodległościowego: **stworzenia armii polskiej** dla walki o niepodległość i łączenie się pod tem hasłem wszystkich żywiołów niepodległościowych bez różnicy przynależności partyjnej.

Drugi mówca, ob. Wilk, jeden z oficerów strzeleckich, wzywał do jak najusilniejszego popierania polskiej akcyi zbrojnej. Po nim przemawiało jeszcze wielu mówców, a tłum zebrany słuchał wszystkich nietylko z zainteresowaniem, ale z prawdziwem głębokiem i wzruszeniem. — Burza oklasków zrywała się po każdej mowie, ludzie płakali, słuchając słów, których od kilkudziesięciu lat nikt jeszcze im otwarcie nie mówił. — Jednogłośnie przyjęto następującą rezolucyę:

„Wiec Narodowego Związku Robotniczego z dnia 13 bm., uważając walkę obecną naszych zaborców za jedyny moment do podjęcia walki zbrojnej o niepodległość narodu polskiego, wzywa wszystkich robotników polskich do walki zbrojnej przeciw Rosyi w szeregach wojsk polskich“.

„Uznając Polską Organizacyę Narodową za pozyskującą tę pracę na terenie Królestwa Polskiego, N. Z. R. staje do wspólnej z nią pracy“.

Po wiecu rozrzucono odezwę N. Z. R., streszczającą główne punkty przemówień. — Kapela strzelecka, która przygrywała w przerwach między mowami, ruszyła naprzód, poczem tłum olbrzymi, rosnący w drodze coraz bardziej, przeciągnął ze sztandarem przez całe miasto i rozprószył się po wysłuchaniu nieśmiertelnej pieśni Legionów, wznosząc okrzyki entuzyastyczne na cześć niepodległości i wojska polskiego.

Takiej manifestacyi ludowej Częstochowa jeszcze nie widziała.

* *
*

Legioniści z Częstochowy wyruszają do walki.

Jak donosi „Gazeta Częstochowska“ ze środy 14 bm., wyjechał z Częstochowy 13 bm. do Piotrkowa zastęp legionistów na pole walki. Orkiestra legionistów przy odejściu grała marsze. Pociąg ruszył wśród okrzyków licznie zebranej publiczności.

Rada Narodowa w Królestwie?

Jak donosi „Kuryer Poranny“ z dnia 27 września, przez grono działaczy polskich z Królestwa (widocznie endeków), są czynione zabiegi w Petersburgu w celu uzyskania zezwolenia na utworzenie takiej „Rady“, któraby mogła koncentrować (jak wyrażają się moskalofilscy aranżerowie) „prace, myśli i uczucia Polaków z Królestwa w obecnej chwili“. Endecy proponują utworzyć taki — powolny oczywiście ich komendzie — organ z posłów [illegible] do 4 Dum.

O pobycie wojsk niemieckich w Krakowie.

Odwrócenie się od dawnych kierunków polakożerczych zaznacza się w prasie niemieckiej coraz szerzej i coraz wyraźniej, w miarę rosnącego zrozumienia ważności roli, którą dobijający się o wolność Polacy odgrywają w tej wojnie. Jeden z ważniejszych dzienników Rzeszy, główny organ centrum katolickiego „Kölnische Volkszeitung“ zamieścił w Nr. 874 z 8 b. m. obszerny list z Krakowa, opisujący kilkudniowy pobyt wojsk niemieckich w „starym polskim grodzie królewskim“. Korespondent opisuje podziw, jaki wśród żołnierzy — a zwłaszcza wśród najwyższych oficerów, obudziły pyszne pomniki architektoniczne naszego miasta: Wawel, Sukiennice, kościół Maryacki, Biblioteka Jagiellońska. Stosunki wzajemne ludności miejscowej i przybyszów były dobre. Krakowianie zachowywali się z godną gościnnością, wojska zaś niemieckie zaznaczały pełne uznania dla narodu, który oddawszy cesarzowi, co cesarskie, znalazł w sobie dość jeszcze zasobów siły, by wystawić własne wojsko, pod własną chorągwią kroczące.

Korespondent przytacza charakterystyczny incydent:

Właściciel hotelu Pollera, w którym stał sztab niemiecki, wywiesił dwie chorągwie: austryacką i niemiecką. Wówczas naczelny jenerał pruski, wezwawszy go, zapytał: **Gdzie polska chorągiew?** Odtąd dzięki wstawieniu się jenerała niemieckiego polska chorągiew powiewała obok dwóch tamtych.

List kończy się zapowiedzią, że na rozległych równinach Królestwa Polskiego i Galicyi „niemieccy, austryaccy i polscy bojownicy pokonają wspólnego wroga kultury zachodnio-europejskiej“, oraz przypomnieniem słów niemieckiej komendy wojskowej zamieszczonych w dzienniku wydanym przez nią w Królestwie:

„Zwycięstwo Niemiec oznacza wolność Polski“ i „interes polityczny Niemiec polega na **niepodległości Polski i upokorzeniu Rosyi**.“

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Redaktor odpowiedzialny: Franciszek Kubanek. Drukarnia Ludowa, Kraków, Dunajewskiego 5 (T

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Redaktor odpowiedzialny: Franciszek Kubanek. — Drukarnia Ludowa, Kraków, Dunajewskiego 5 (Telefon 1310).